Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.
Ze codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie. 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 966. Lwów, czwartek 31. października 1912. Rok II.

Początek wielkiej bitwy.

Pierwsze utarczki na wschodniem skrzydle. — Oblężenie Adryanopola. — Saloniki w niebezpieczeństwie. — Europa konferuje.

Lwów, 31 października.

(=) Wielka bitwa w Tracyi już się rozpoczęła. Na razie mamy tylko wiadomości tureckie, notujące nb. same zwycięstwa, odniesione na lewem (wschodniem) skrzydle, które dopiero w świetle depesz bułgarskich dadzą bliższy prawdy obraz sytuacyi. Z oblężonego Adryanopola Turcy ze zmiennem szczęściem urządzili kilka wycieczek.

Brak również wyrazistszych depesz z pola walki w Macedonii. Nie ulega jednak wątpliwości, że marsz koncentracyjny wszystkich w tej okolicy znajdujących się armii sprzymierzonych zmierza do osaczenia Salonik.

Skutari broni się jeszcze, zdaje się jednak, że już dni jego i godziny są policzone.

Na drodze do Konstantynopola.

Konstantynopol. (TBK.) (Wtorek godzina 10 wiecz.) Słychać, że **bitwa**, która rozpoczęła się w południe pod Lüle Burgas, **bierze obrót dla Turków niepomyślny.**

Konstantynopol. (TBK.) Telegram naczelnego komendanta do wielkiego wezyra:

Nasza siła zbrojna, która znalazła się wczoraj koło Viza, **dokonała ataku na nieprzyjaciela**, który skończył się wielkim naszym sukcesem. Nieprzyjaciel, który znajdował się w Czingra **został zmuszony do odwrotu.** Mieliśmy 800 rannych i zabitych.

Konstantynopol. (TBK.) Sprawozdawca wojskowy „Tanina" pisze, że Bułgarzy wydając bitwę w dolinie Lüle Burgas na przestrzeni 80 kilometrów, uczynili **bardzo śmiałe przedsięwzięcie. Położenie dla Turków jest korzystne,** gdyż lewe skrzydło kryte jest przez Maricę i Erganę, prawe przez góry i lasy na wschód od Viza. Armię bułgarską oceniają na 150.000 ludzi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Armia bułgarska znajduje się między Lüle Burgas a Midia. Komendant wojsk tureckich oszańcował się na linii Midia-Viza i rozpoczął **ofenzywę na wschodniem skrzydle,**

Abdullah basza został złożony z komendy, naczelną komendę objął minister wojny Nazim basza. Na wschodnim terenie znajduje się 140.000 Bułgarów i 260.000 Turków, z której to liczby 90.000 znajduje się na zachód od Czatałdża.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" donosi z Konstantynopola o godzinie 1·20. **Prawe skrzydło armii tureckiej po 12-godzinnej walce odparło Bułgarów, ponosząc przytem wielkie straty.**

POD ADRYANOPOLEM.

Konstantynopol. (Oficyalnie). Głównokomenderujący Nazim basza wysłał do wielkiego wezyra telegram komendanta Adryanopola następującej treści: Dziś (w środę) urządziliśmy wycieczkę na froncie zachodnim od strony Marasz. Nieprzyjaciel, którego siłę obliczam na jedną brygadę, został wyparty na wschód aż do Tarai Kamalkeny i poniósł przytem wielkie straty.

Sofia. (A. B.) Wojska tureckie urządziły wycieczki z Adryanopola w rozmaitych kierunkach, jednakże wszędzie Bułgarzy zmusili je do cofnięcia się.

Stara Zagora. (Tel. wł.) Wedle relacyi bułgarskich Turcy popełniają **wielkie okrucieństwa, wykłuwają rannym oczy, obcinają im uszy i języki.** Bułgarzy natomiast traktują jeńców i rannych bardzo łagodnie a król Ferdynand niejednokrotnie bardzo życzliwie rozmawia z pojmanymi oficerami tureckimi.

Telegram z pod skrzydła strusia.

Konstantynopol. (TBK). W kołach dobrze poinformowanych na podstawie rzekomo pewnych wiadomości twierdzą, że Kirkkilisse nie znajduje się ani w rękach bułgarskich, ani tureckich.

Stolica się burzy.

Konstantynopol. (TBK). Słychać, że wczoraj w Stambule odkryto podejrzane zebranie. Okoliczność tą, która była powodem alarmujących pogłosek, skłoniła rząd do zaostrzenia stanu wojennego.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Nowy gabinet ma zamiar zawiesić konstytucyę i zaprowadzić stan oblężenia.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Fr. Ztg." donosi, że Turcya znajduje się w **opłakanych stosunkach finansowych.** Zapasy kasowe nie przenoszą 50.000 funtów a pożyczka amerykańska także nie przyszła do skutku. Istniałaby jeszcze możność skapitalizowania rent włoskich, o ile nie zostały już zajęte przez „Dettes publiques".

Coraz bliżej Salonik.

Wranja. (TBK.) Urzędowo donoszą, że w bitwie pod Kumanowem wzięła udział cała turecka armia macedońska w sile 80.000 ludzi. Serbów poległo 400, a 2000 zostało zranionych, Turków padło 16.000. Stracili oni prawie całą artyleryę. W zaciętej walce pod Weles poległo 5000 Turków.

Belgrad. (TBK.) Jak donoszą z Vranja — po walce pod Kumanovo przyszło do ostrych rozterek między tureckimi dowódzcami. **Dżawid bej, który chciał walczyć dalej, został przez tureckiego oficera zastrzelony.**

Belgrad. (TBK.) Król wjechał wczoraj do Skoplje, witany przez ludność bez różnicy wyznania. W mieście przywrócono normalny ruch. Oddziały wojsk wysunięto do Gostivar i Prilep. Tureccy kupcy prosili władze, aby mogli dalej prowadzić swe sklepy. Albańczycy wracają z gór i składają broń. Serbskie wsie po przejściu tureckich wojsk stoją w płomieniach.

Belgrad. (Tel. wł.) Wszystkie serbskie kolumny, z wyjątkiem gen. Živkowicza, mają zamiar połączyć się z Grekami i ruszyć na Saloniki. — Gen. Živkowicz połączy się z Czarnogórą i pójdzie na Skutari.

Pochód armii greckiej.

Ateny. (Ag. at.) Wojsko tureckie wraz z bandami albańskiemi dopuszcza się ciągle okrucieństw w Epirze, paląc przytem i plądrując wse.

Kozani. (TBK.) Pułkownik Nider depeszuje: **Veria została zajęta przez armię grecką,** która nie natrafiła na żaden opór. Ludność muzułmańska pozostała w mieście. Notable jawili się u następcy tronu, by dopełnić poddania się. Połączenie kolejowe Verii z Monastyrem przerwane.

Ateny. (Tel. wł.) Według wiadomości z głównej kwatery dwie brygady piechoty z Veria **idą w kierunku Monastyru.**

Zjazd czterech królów.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tu, że czterej królowie bałkańscy mają się zjechać dla narad **nad warunkami zawieszenia broni.**

Wojna czarnogórska.

Rjeka. (TBK) Od godz. 3 popołudniu ze strony Skutari słychać przeciągły huk dział. Nad Skutari wznosi się chmura dymu, najwidoczniej z powodu pożaru. — Zdaje się, że część miasta zbliżona do Tarboszu stoi w płomieniach.

Cetynia. (Tel. wł.) Dywizya jen. Jurowicza zdobyła wczoraj jeden z fortów Taraboszu. Komendant w Skutari na wezwanie do poddania się oświadczył, że **raczej miasto wysadzi w powietrze.** Ludność chce się poddać, ale oświadcza, że woli się **poddać Austryi**, niż Czarnogórze.

Paryż. (TBK.) Agencya Havasa donosi z Cetynii: Na stronie wschodniej Skutari Turcy wywiesili białą chorągiew. Wobec tego Czarnogórcy pozwolili Turkom zbliżyć się do swych stanowisk. Gdy Turcy byli już blisko Czarnogórców, nagle rozpoczęli ogień. 300 Czarnogórców zostało zabitych lub ranionych. **Turków otoczono i wycięto w pień**

Swietne zwycięstwo Bułgarów.

Już po zamknięciu numeru o godzinie 4·15 nad ranem otrzymaliśmy następującą depeszę o rozgromieniu armii tureckiej przez Bułgarów:

Sofia. (Oficyalnie). Po dwudniowych walkach odniosła armia bułgarska zupełne zwycięstwo nad tureckiemi siłami głównemi, które w dzikim popłochu uciekły w kierunku ku Lüle Burgas.

Europa szuka wyjścia.

Londyn. (TBK). Biuro Reutera donosi: Między mocarstwami odbywają się dalej rokowania w celu wzajemnego poinformowania się o stanowisku wobec interwencyi na Bałkanie. Podnoszą tu, że mimo, iż operacye wojenne sprowadziły dalekie zmiany w sytuacyi, polityka mocarstw co do wspólnej akcyi jest niezmieniona a praca ich pełna zgody. Jest rzeczą naturalną, że ostateczna uchwała co do interwencyi nastąpi dopiero po decydującej bitwie.

Paryż. (Tel. wł.) „Gaulois“ donosi, że między Austryą a Rosyą nastąpiło porozumienie co do zmian terytoryalnych na Bałkanie. Porozumienie to obejmuje także Serbię, która zrzekłaby się dostępu do morza, zaś Austrya ograniczyłaby się do obecnych granic. Oba państwa uzyskałyby dostęp do morza przez umiędzynarodowienie kolei Skoplje-Saloniki pod zarządem neutralnego rządu. Bułgarya i Grecya otrzymałyby regulacyę granic, z Macedonii utworzonoby odrębne księstwo.

Paryż. (Tel. wł.) Ogólna uwaga tutejszych kół dyplomatycznych zwraca się na **Austro-Węgry, od których zachowania się zależy pokój Europy.** Oczekują z niecierpliwością i zaniepokojeniem oświadczenia się Austryi na zmianę „status quo“.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily News“ wyrażają pogląd, że nie skończy się tylko na rozkładzie Turcyi europejskiej, ale że Rosya, Niemcy i Francya szukać będą rekompensat w Turcyi azyatyckiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Odbyło się tu posiedzenie „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, na którem omawiano znaczenie Związku bałkańskiego. Wskazywano przytem **na to, że Związek bałkański może odegrać wielką rolę historyczną, jeżeli będzie stał pod hegemonią Rosyi,** która na Bałkanie żadnych materyalnych korzyści dla siebie nie szuka.

Na zebraniu jawił się też serbski poseł Popowicz, którego owacyjnie przyjęto.

Rzym. (Tel. wł.) „Secolo“ i „Avanti“ podniosły w ostatnich dniach kilkakrotnie żądanie, aby Włochy poparły bezwarunkowo żądania państw bałkańskich. Obecnie „Italia“ polemizuje z tymi dziennikami i zapytuje, jak można zaprowadzić autonomię w Macedonii, która przecież posiada tyle narodowości. „Co do Albanii — pisze „Italia“ — to chyba Włochy musiałyby objąć ją w posiadanie i przymusowo zaprowadzić autonomię“

Obrazki bałkańskie.

Polski hypnozyter u cara Bułgaryi.

Głośny przed wielu laty hypnozyter, niejaki pan Czesław Czyński opowiada w „Dzienniku petersburskim“ o swoim pobycie w Sofii i audyencyi na dworze bułgarskim w r. 1887. Ferdynand I., podówczas jeszcze książę, przysłuchiwał się z zajęciem wykładom i doświadczeniom p. Czyńskiego.

Za przedmiot doświadczeń służył emigrant polski inżynier Rzepecki, którego pogrążono w hypnozie.

Kłuto go, rozpalony lak spływał mu na ręce, jadł chininę, która mu smakowała — śpiewał podczas operacyi tych na rozkaz księcia Marsyliankę.

Księżna Matka zachwycona podarowała jednej z dam medyum, bransoletkę...

Potem rozwinęła się rozmowa na temat spirytyzmu, tajemniczej wiedzy, w której prym wodził ks. Ferdynand.

Podczas rozmowy zwrócił — pisze p. Czyński — moją uwagę młody oficer, który służył księciu jako medyum do seansów hypnotycznych. Zauważyłem, że włada on kilku językami bardzo poprawnie. Zainteresowanie moje zwróciło na się, na wszystko bacznego księcia Ferdynanda.

— Ach, pana dziwi że moi oficerowie władają kilku językami. — Bagatela, wszak ja ich uczę.

— Jakto?

— Naturalnie. Oto moja metoda: gdy świeżo upieczony porucznik zjawi się na moich salonach zwracam się ku niemu z zapytaniem po niemiecku:

— Czy dawno pan już jesteś porucznikiem? Biedak niemieckim nie włada i odpowiada mi po bułgarsku, że nie rozumie. Wtedy ja wzruszam ramionami i idę dalej.

Po kilku miesiącach przychodzi znów na pokoje. Zwracam się więc do niego po niemiecku z tem samem zapytaniem.

Oficer czupurnie odpowiada po niemiecku.

Wtedy to zapytuję się go, czy podoba mu się służba wojskowa, ale tym razem już po francusku!

Tego się biedaczysko nie spodziewa i, przerażony odpowiada po niemiecku, że francuskiego języka jeszcze nie uczył się.

— Słusznie, mówię, bez francuskiego języka nie można być oficerem.

Po kilku miesiącach zjawia się i odpowiada po francusku. — Czy zła metoda?

Wielki ochmistrz dworu dał znak do rozejścia się, a przysunąwszy się zaś do mnie wyraził życzenie księcia, abym się udał do przybocznego salonu, gdyż książę pragnie jesze pogawędzić ze mną... *a quatre yeux.*

— A gdy zostanę królem przyjedź Pan mię odwiedzić, rzekł książę na pożegnanie.

O czwartej godzinie rano, powróciłem do hotelu.

Niedyskretne ściany apartamentów królewskich wydały naszą poufną rozmowę, i „Figaro“, „Matin“, powtórzyły ją prawie wówczas dosłownie.

(Szczegółów rozmowy nie przytacza autor ze względu na armię rosyjską).

Protest przeciw wywłaszczeniu.

Interpelacya polska w Sejmie pruskim.

Berlin. (B. Wolfa). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego toczyła się dyskusya nad interpelacyą Polaków w sprawie wywłaszczenia.

P. Korfanty, uzasadniając interpelacyę, mówił: W chwili, gdy ludy chrześcijańskie na Bałkanach, otoczone sympatyą wszystkich uczciwych żywiołów świata cywilizowanego, rozrachowują się ze swym gnębicielem, rząd pruski czyni krok, który depce nogami prawa innych narodowości (sprzeciwy na prawicy; potakiwanie na ławach polskich). Rząd czyni po raz pierwszy użytek z t. zw. prawa wywłaszczenia.

Komisya kolonizacyjna postanowiła wywłaszczyć cztery dobra polskie. Właściciel jednego z nich jest potomkiem żołnierza, który na polu bitwy pod Kralowym Hradcem za szczególną waleczność awansował na porucznika (głosy u Polaków: słuchajcie! słuchajcie!), drugie należy do wdowy z dziećmi nieletniemi. (Wołania na ławach polskich: pfui!). Z powodu 1700 hektarów mają być naruszone najświętsze zasady uporządkowanego ustroju państwowego. Na cele kolonizacyjne użytych będzie 827 hektarów, na których osiedlić można 75 chłopów. Dotychczas rząd wzdragał się naruszyć naszą własność, teraz atoli poddał się naciskowi, dyszącego zemstą hakatyzmu. Krok rządu jest wyszydzeniem tego, co dotychczas wśród ludów ucywilizowanych uchodziło za prawo.

(Obszerniejsze streszczenie i dokończenie mowy posła Korfantego, podamy w „Gazecie Wieczornej“).

Minister Schorlemer oświadczył imieniem rządu, że rządowi wiadome jest, iż komisya kolonizacyjna dla Prus zachodnich w Poznaniu postanowiła nabyć owe dobra w drodze wywłaszczenia, w myśl §§ 23 i następnych ustawy z 20 marca 1908 r. Teraźniejsi właściciele tych dóbr wnieśli przeciw temu, w myśl § 16 ustawy z 20 marca 1908, zażalenie w terminie przepisanym. Ponieważ w sprawie tego zażalenia nie nastąpiło jeszcze dotychczas rozstrzygnięcie ze strony dotyczącego ministerstwa, rząd nie może odpowiedzieć na pytanie, o ile w mowie będące dobra odpowiadają postanowieniom ustawy. Według oświadczenia prezydenta komisyi kolonizacyjnej, nie może ulegać wątpliwości, że wywłaszczone będą tylko takie dobra, które w ostatnich czasach zmieniły swych właścicieli, co odpowiada oświadczeniu, które imieniem rządu złożyłem na posiedzeniu komisyi budżetowej dnia 17 listopada 1910. Później, podczas obrad nad etatem komisyi kolonizacyjnej w r. 1911 w obu Izbach sejmu, zostały zupełnie zbite wątpliwości, jakie podczas obrad nad ustawą z 20 marca 1908 podniesiono tak ze stanowiska konstytucyi państwa pruskiego, jak i konstytucyi cesarstwa niemieckiego. (Śmiech na ławach polskich). Ponownem więc wyjaśnieniem tych wątpliwości zajmować się nie mogę, ponieważ nie mogą wchodzić w rachubę wobec ustawy, uchwalonej zgodnie z konstytucyą (!). (Burzliwe okrzyki „pfuj!“ na ławach polskich i socyalistycznych, demonstracyjne oklaski na prawicy).

Katowice. (Tel. pryw.) W sąsiedniej miejscowości Dąb odbył się wiec w sprawie wywłaszczenia. Udział wzięło około 600 ludzi. Przemawiał między innymi b. poseł Walczak.

IZBA POSŁÓW.

(113 posiedzenie XXII sesyi z 30 października).

Przemówienie p. Daszyńskiego.

Wiedeń. (TBK). W dalszym ciągu rozprawy budżetowej p. Daszyński na wstępie omawiał sprawę reformy wyborczej sejmowej. Przeszło 700.000 mężczyzn powyżej lat 24 w Galicyi nie ma prawa wyborczego do Sejmu. Dalej omawiał stosunki galicyjskie, szkolne i sanitarne, oraz kredytowe. Handel jest w zastoju wskutek zabójczego zamykania kredytu, zarządzonego pod wodzą Banku austro-węgierskiego.

Urzędnicy są rozgoryczeni na rząd i parlament. Do tego przyłącza się jeszcze widmo wojny. Mowca nie ma nic przeciw walce Słowian południowych, gdyby za tą wojną nie stała Rosya, a my wiemy, co to znaczy. Mowca sam jeszcze widział we Lwowie zdetronizowanego księcia bułgarskiego Aleksandra Battenberga, który musiał uciekać jak więzień w pożyczonem ubraniu, ratując życie swe przed „wyswobodzicielką“ Rosyą (Bardzo słusznie!) W wyobraźni naszej stają strasznie pokaleczone trupy Aleksandra Obrenowicza i Dragi. Czyje ręce wówczas były tą krwią splamione? Była to dyplomacya rosyjska, bez której spisek

ten był niemożliwy. Z pamiętników Kuropatkina wynika, że w ostatnich 200 latach Rosya prowadziła 128 wojen. Ekspanzya Rosyi nie zatrzyma się ani u granic Austryi, ani na półwyspie Bałkańskim. Po każdej klęsce, po każdej wojnie Rosya rozpoczyna nową wojnę. Minęło zaledwie lat 6 po zawarciu pokoju w Portsmouth, Rosya tymczasem połknęła już całe nowe państwo, Persyę, a teraz zabiera się do połknięcia Mongolii. W ten sposób w tych dwóch wiekach z małego Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, powstało największe mocarstwo militarne na świecie, w którem sto narodów, sto języków, sto wyznań, cierpi pod jednym i tym samym knutem. Tam żyje 25 milionów Rusinów, których przed dwustu laty również Rosya „wyswobodziła", i cierpi niesłychany ucisk językowy i religijny. Tam żyje 14 milionów Polaków. Dzieje Polski wykazują liczne usiłowania wyswobodzenia się z pod jarzma tej „oswobodzicielki" Słowian. Cztery razy w jednem stuleciu przedsięwzięliśmy krwawą walkę, a chociaż każdym razem zostaliśmy zwyciężeni, **w narodzie polskim żyje wielka siła państwowo-twórcza.**

Proszę wziąć na uwagę Kaukaz, Armenię rosyjską, Turkiestan, Finlandyę — wszystkie te kraje cierpią straszny ucisk narodowy, polityczny, państwowy i wyznaniowy. Mimo rosyjskiego „konstytucyonalizmu" — taktyka Rosyi wcale się nie zmieniła, przeciwnie napięcie nacyonalizmu staje się coraz większe. Z wiernych Finów zrobiono rewolucyonistów z podeptaniem wszelkich praw zaprzysiężonych. — Tak samo oderwano Chełmszczyznę od Królestwa Polskiego, aby ją módz łatwiej rusyfikować. Mówca przypomina ucisk katolików i straszne pogromy żydowskie.

Mowca w dalszym ciągu omawia coraz radykalniej występujący nacyonalizm rosyjski, którego ostrze głównie zwraca się przeciw Austryi. Jest bajką twierdzenie, że nacyonalizm rosyjski i oficyalna Rosya pozostają ze sobą w sprzeczności. Mowca obawia się, że rząd austryacki rzeczywiście rozpocznie wojnę, wóz państwa zanadto tkwi w błocie, by mógł się ruszyć z miejsca. Krytykuje fałszywą politykę Austryi wobec południowej Słowiańszczyzny.

Omawia następnie stanowisko narodu polskiego w chwili obecnej i powiada, że bezprzykładnem zrządzeniem losu tak wielki naród, posiadający tak olbrzymie skarby kultury stanął u progu XX. stulecia jako naród ujarzmiony i rozdarty, jako naród „II. kategoryi" pod względem rozwoju gospodarczego. Mowca wskazuje na ucisk Polaków w Rosyi, gdzie nie mają ani szkół ani wolności, ani nawet cienia samorządu i konstytucyi, powołuje się na liczne wyroki śmierci za przestępstwa polityczne w Królestwie Polskiem. Mowca zajmuje się rezolucyą Koła polskiego i wyraża zdanie, że jeśli Polacy chcą wystąpić przeciwko pruskiej polityce wywłaszczającej, to mają do tego zastępców w parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim, którzy mogą tam podnosić swój głos. Całe znaczenie rezolucyi polega na jej czwartym ustępie, w którym Koło polskie „ex catedra" ostrzega prred agitacyą, pochodzącą z kół obcych narodowi. Jest to rebus strachu. Kogo ma się tu na myśli? Czy wpływy austryackie? Nie. Czy podżegaczy rosyjskich, którzy podburzają młodzież polską przeciw Rosyi? (Wesołość). Czyż może to socyaliści? Ależ i temu zaprzeczono, gdzież jest więc ten wróg? Otóż panowie nie obawiają się obcych wrogów tylko narodu polskiego, ale nie mają odwagi do tego się przyznać. Boją się każdego znaku życia, ponieważ w ich oczach każdy znak życia, nie jest niczem innem, jak ruiną polskiego narodu.

P. Rej: To nieprawda!

P. Daszyński: Pan, panie hrabio, byłbyś w największym kłopocie, gdybyś pan musiał powiedzieć, kogo ta rezolucya Koła ma na myśli. Proszę to powiedzieć!

P. Rej: Prowokatorzy, których nie wy wysłaliście!

P. Daszyński: Proszę tylko powiedzieć, niczego nie ukrywać. Najsmutniejsze w całej sprawie to, że niezmuszeni do tego zadenuncyowaliście kraj, do czego to jednak prowadzi? Policya rozwiązuje zgromadzenie, konfiskuje się ustawicznie prasę. Skądże ten strach? Czy może wywołują go stowarzyszenia młodzieży, czyż to nie jest dziecinny strach? Powiadacie: Galicya jest podburzona — a ja ze smutkiem stwierdzam, że niestety jest spokojna i na razie się nie rusza, albowiem przy pomocy Bobrzyńskiego i dyplomacyi austryackiej rząd rosyjski stara się w Galicyi stłumić wszelką myśl.

Rząd austryacki co parę tygodni otrzymuje z Rosyi wiadomości, że w Galicyi przebywają anarchiści. Rezolucya Koła polskiego daje tylko nową broń do ręki Rosyi, żądnej krwi ludzi, którzy głowę ocalili przed katem carskim, a w Galicyi znaleźli przytułek. Socyaliści razem z innemi sprawiedliwie myślącemi warstwami narodu niemieckiego walczą przeciwko junkierstwu i Hochenzollernom. Groźba zwalczania trójprzymierza nie ma sensu, nawet Słowianie nie są za sojuszem z caryzmem. Możemy przeklinać pruską politykę wywłaszczającą, ale **nie możemy pójść ręka w rękę z Rosyą.** Polacy mówią, że nie chcą być Malisorami. **Gdybyśmy tylko mieli 20 milionów Malisorów na ziemi polskiej, Polska już dawno byłaby wolna.** (Oklaski), a Austra byłaby pozbawiona największej swej troski, tj. bezpośredniego kontaktu z Rosyą. Historya polska, jej położenie geograficzne, powinny wszystkim otworzyć oczy, by uznali, że **Polska powinna stać się ostoją państwa między kulturą Wschodu a Zachodu.** Jeśli Polacy zastanowiliby się nad swą przyszłością, nie powinni zająć innego stanowiska, jak stanowisko walki przeciwko Rosyi. (Oklaski).

Z pewnością nie chcemy podkładać ognia pod pokój europejski, gdyby jednak rozszalała furya wojny, gdyby sie chwycono tej najstraszliwszej myśli, aby Polaków odkomenderować przeciw Polakom, wówczas nie możecie panowie oczekiwać, aby naród polski zachował się biernie na terenie polskim. **Nie chcemy być bezwładnym łupem** któregokolwiek z mocarstw prowadzących wojnę, ani też powolnym instrumentem jakiejkolwiek dyplomacyi. Jeżeli losy Polski rostrzygać się będą na ziemi polskiej, potrafimy wpłynąć na rozstrzygnięcie ze świadomością i siłą. Na granicach Rosyi nie zatrzyma się i nie może zatrzymać proces historyczny kapitalizmu, który w Europie zachodniej połączył narody, stworzył wielkie targi produkcyi narodowej i teren, na którym złączony pod czerwoną chorągwią i zaprawiony w walce społecznej proletaryat może zmierzyć swe siły z przeciwnikami klasowymi. A jeśli wyższe warstwy, w tchórzostwie nadwątlonem niewiarą, a historycznie pozbawione broni, mogłyby stawić opór temu ruchowi, aby uzyskać przez to łaski carskie, to polski lud pracujący sam tego dokona i niezawisły odżyje w gronie narodów. (Oklaski).

P. Demel polemizował z onegdajszymi wywodami p. Londzina i twierdził, że podniesione przez niego skargi są nieuzasadnione. Następnie skarżył się na traktowanie Niemców w Galicyi (!).

P. Zahradnik oświadczył, iż będzie głosował przeciw budżetowi.

Prezydent gabinetu hr. Stürgkh odpowiedział na interpelacyę w sprawie

rozporządzeń językowych

ministra sprawiedliwości Hochenburgera. Minister sprawiedliwości dr. Hochenburger odpowiedział szczegółowo na interpelacyę, podnosząc, że zarządzenia, wydane przez niego, były zgodne z ustawami.

P. Fiedler wnosi o otwarcie dyskusyi nad powyższą odpowiedzią na interpelacyę. Wniosek uchwalono.

Dyskusya nad interpelacyą odbędzie się na pierwszem posiedzeniu po ukończeniu pierwszego czytania przedłożenia budżetowego.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dziś o godz. 9-tej rano.

Rozkład pracy parlamentu.

Wiedeń. (TBK). Konwent seniorów zgodził się na to, aby z powodu sesyi delegacyjnej po posiedzeniu dzisiejszem (czwartkowem) odbyły się jeszcze posiedzenia dnia 11 i 12 listopada, poczem posiedzenia plenarne odbywać się będą rzadko, natomiast często będą się odbywały posiedzenia. Oświadczono się za odesłaniem kilku przedłożeń bez pierwszego czytania do komisyi, oraz za przyśpieszeniem obrad w komisyi budżetowej.

Dalsza zabawa na Węgrzech.

Budapeszt. (TBK). Opozycya gremialnie udała się wczoraj pod gmach parlamentu, otoczony wojskiem i policyą, ponieważ jej do gmachu nie wpuszczono, przeto członkowie jej rozeszli się. Z opozycyi byli obecni na sali tylko pp.: Andrassy i Daranyi. Prezydent hr. Tisza odczytał reskrypt królewski, zwołujący delegacye, poczem referent komisyi nietykalności poselskiej wniósł wykluczenie z powodu zajść na ostatnim posiedzeniu 34 posłów z opozyci z 15 posiedzeń, dwóch z 20 posiedzeń, dwaj zaś mają uroczyście przeprosić Izbę.

P. hr. Andrassy wniósł protest imieniem opozycyi, poczem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś 31 października (czwartek) rz. kat.: Wolfganga. — Gr. kat. Łuky ap.

Wschód słońca o g. 5.56 r., zachód słońca o g. 4.16 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, ciepłota podnosi się, południowo-zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, zmiennie ciepłota spada.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

W czwartek 31 b. m. „Tosca" opera.

W piątek 1 listopada o godz. pół do 4-tej po poł „Halka".

Zgon śp. Galla. Wydział Tow. śpiewackiego „Gędźba" uchwalił na nadzwyczajnem posiedzeniu wydziału d. 29 bm. wysłać telegram kondolencyjny na ręce Tow. śpiewackiego „Echo" z powodu śmierci śp. Jana Galla, oraz złożyć pewną kwotę na TSL. zamiast wieńca na trumną. — Równocześnie wzywa się wszystkich członków „Gędźby" do wzięcia udziału „in gremio" w uroczystości pogrzebowej w czwartek o godz. 2 po poł. z gmachu Skarbka.

Tow. śpiew. „Lutnia" uchwaliło złożyć wieniec na trumnie śp. Jana Galla z napisem: „Wielkiemu polskiemu lutniście — lwowska „Lutnia", wyrazić współczucie matce Zmarłego, Tow. „Echo", oraz wziąć udział w pogrzebie; chór „Lutni" odśpiewa razem z innemi tow. pieśni żałobne.

Wydział „Lwowskiego chóru akademickiego" odbył z powodu śmierci nieodżałowanego mistrza śp. Jana Galla nadzwyczajne posiedzenie, na którem postanowiono wezwać członków Towarzystwa do gremialnego udziału w pogrzebie, złożyć zamiast wieńca na trumnę odpowiednią kwotę na TSL., oraz wystosować pismo żałobne na ręce wydziału „Echa".

Pogrzeb śp. Galla odbędzie się dziś popołudniu. Na odbytem wczoraj posiedzeniu przedstawicieli wszystkich towarzystw śpiewackich ustalono następujący porządek pogrzebu:

Kondukt, ruszywszy o 2 pop. z pod gmachu Skarbkowskiego, zatrzyma się przed wejściem do teatru, gdzie połączone chóry odśpiewają „Beati mortui", poczem chór „Bojana" wykona ruską pieść żałobną; nastąpi przemówienie, poczem kondukt podąży ul. Karola Ludwika pod pomnik Mickiewicza.

Tam połączone chóry odśpiewają Rutkowskiego „Pieśń żałobną", też same chóry wykonają u bramy cmentarnej znaną pieśń „Pożegnał już ten świat". Nad grobem pożegna zwłoki imieniem „Echa" prezes tow. p. Haich, poczem chór „Echa" odśpiewa rzewną pieśń Galla „Jest sobie kosiarz".

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów: Jana Moydę w Lubaczowie, Marc. Bron. Legockiego w Drohobyczu, Jakóba D. Streita w Kołomyi i Borucha Schwebla w Czortkowie, wszystkich z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych.

St. prokurator państwa we Lwowie zamianował Piotra Issla, inspektorem straży więziennej

w zakładzie karnym w Stanisławowie w XI kl. rangi.

Z politechniki. Na politechnice w Friedbergu egzaminy dyplomowe złożyli pp.: Jan Madeyski, rodem z Przemyślan, ze stopniem inż. elektrotechnika i Jerzy Urbański z Warszawy, ze stopniem inż. mechanika.

W szponach szalbierczej trójki. Interesująca rozprawa przeciw ks. Połoszynowiczowi i tow. posuwa się statecznie naprzód. Po przesłuchaniu najważniejszych świadków, z seryą dalszych łatwiej może się przewodniczący r. Rybicki uporać. Wczoraj doniosłe były zeznania adw. Wasunga, oraz p. Vanicka, przesłuchanego po południu. Zeznania ich, zgodne z aktem oskarżenia, obciążają stanowczo oskarżonych, zwłaszcza ks. Połoszynowicza. Przybrał on sobie obecnie drugiego obrońcę, w osobie adw. dr. Starosolskiego.

Napad na policyantów. Wczoraj wieczorem zawezwano pomocy policyjnej z pracowni krawieckiej przy ul. Żółkiewskiej l. 27, gdzie tłum strajkujących czeladników przybrał groźną postawę i powybijał szyby. Gdy policya przybyła, tłum zaatakował policyantów, nie pozwalając aresztować winnych. Policya dobyła szabel, dopiero tłum ustąpił. Użytku z broni policya nie zrobiła. Aresztowano Izaaka Backa i Deborę Stromicza.

NADESŁANE.

Depesze „Ekonomisty“.

Sprawa dróg wodnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya konałowa Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie przy współudziale zastępców min. rob. publ. i dla Galicyi, na którem omawiano szereg spraw złączonych z budową kanałów. W krótkim czasie zostaną rozpisane oferty na budowę mostów na kanałach oruz na budowę losu II-go, wnet nastąpi też przełożenie kolei na losie I-szym.

W sprawie braku kredytu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj zjawili się u gubernatora Grubera, imieniem Związku Stowarz. zarobk. i gosp., dyrektor W. Lewicki i z ramienia Koła polsk. p. Loewenstein. Gub. Gruber oświadczył, że skargi na restrykcye kredytowe nie są słuszne, bo kredyty przekroczono. Po 1½-godzinnej konferencyi, w której uczestniczył także generalny inspektor Frey, zastępcy Banku oświadczyli gotowość uwzględnienia większego zapotrzebowania kredytów. Delegaci wyszli z konferencyi z przekonaniem, że w najbliższym czasie kraj dozna poparcia ze strony Banku austro-węgierskiego w miarę możliwości.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obawy podwyższenia stopy procentowej, przebieg zaopatrzenia na ultimo w Berlinie i panika na giełdzie w Paryżu, wpłynęły na rezerwowane stanowisko spekulacyi. Później nastąpiło pewne uspokojenie. Również niekorzystna sytuacya była w szrankach, tylko Karpaty zyskały 8 kor.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 30 października 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56·— do 57·—. Gotówką —·— i —·—

Tendencya: bez zmiany.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 30 października 1912 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1059.

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna, stacya Borysław, zamknięcie notowań godz 5 popoł.

Waluta (termin dostawy):	
31 października	675—678
30 listopada	682—685
listopad-grudzień-styczeń	692—694
grudzień-styczeń-luty	698—700
rok 1913	700—720

Tendencya targu wyczekująca, niewiele transakcyi na listopad i grudzień zawarto — inne terminy podane przypuszczalnie.

Zboże.

Budapeszt dnia 30 października 1912.

Pszenica na październik 00·00—00·00. Pszenica na kwiecień 1913 11·71—11·72. Żyto na październik 0·00 do 0·00, Żyto na kwiecień 10·50—10·51. Owies na październik 00·00 do 00·00. Owies na kwiecień 11·40—11·41. Kukurudza na wrzesień —.——·00, kukurudza na maj —·— do —·—. Rzepak na sierpień 8·08 do 8·09.

Oferty: na pszenicę mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30 października 1912.

Dziś o godz. 2·30 popoł. notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 602·00, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 777·50, Akcya Anglobanku 311·75, Akcye Unionbanku 570·—, Akcye Länderbanku 480·—, Akcye Bankvereinu 499·00, Akcye Bodenkredit 1128·—, Akcye galic. Banku hip. 646·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 000·—, Akcye kolei państwowych 671·—, Akcye kolei poł. 103·00, Akcye kolei półn. 4710—0000, Akcye kolei czerniowieckiej. 000·—, Akcye Alpiny 941·00. Akcye Rima Muranyi 718·50. Akcye Prag. Towarz. żel. 3225·—, Akcye Fabryki broni 1037—, Akcye tureckie tytoniowe 276·—, Akcye gal. Karpackiego Tow. naft. 733·—, Oblig. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 85·00, Renta kor. austr. 85·00, Renta kor. węg. 84·00, 5½ l. list. Tow. kred. ziemsk. 84·50, 4-proc. listy Banku hipot. 91·25, 4 pół proc. l. Banku hip. 93·60, 5-proc. list. Banku hipot. —·—, 4 proc. listy banku kraj 89·00, 4 i pół proc. B. kr. 95·00, 4-proc. gal. Oblig. prop. 96·25, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1896 84·80, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 90·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 85·—, losy tur. 210·50, Marki 117·86, Ruble 254·56, 5-proc. renta rosyjs. 1906 r. —·— Akcye Skoda 751·— Galic. Bank kred. 97·00—98·00, Powsz. Bank depozytowy 516·—, Nowa renta koron. austr. —·—, Bułgary —·—.

Usposobienie po słabym przebiegu ustalone pod wpływem Berlina i Paryża i spokojniejszego zapatrywania na położenie polityczne.

CLAUDE FARRERE 27

WALKA.

Przełożyła
Jadwiga Mrozowska

Yorisaka Sadao przymilająco i po przyjacielsku podszedł i oparł się o fortepian.

— Kimi, zjemy razem obiad sam na sam i pogadamy sobie...

Przerwał, zatapiając wzrok w głąb oczu Anglika.

— Pogadamy. Chcę jeszcze otrzymać od pana wiele wskazówek, poprosić o wiele rad. Nie należy, nie należy nam powtarzać bitwy z dnia 10. sierpnia... Nie odmówisz chyba sprzymierzeńcowi...

Herbert Fergan pochylił czoło. Jego ogolone policzki poczerwieniały. I posłusznie zaczął mówić:

— 10. sierpnia... 10. sierpnia byliście nieśmiali, bardzo nieśmiali... Nie wiedzieliście, nie czuliście, że byliście silniejszymi. Nie mieliście wiary w siebie. I biliście się, jak ludzie, jak ludzie, którzy się boją porażki: zanadto przezornie, zanadto umiejętnie, z nazbyt daleka. By zwyciężyć to morze, trzeba najpierw przygotować się... według wszelkich prawideł, potem zwalić się wściekle i szalenie. Tak czynili: Kodney, Nelson i Francuz Suffren. Oczywiście, w kierowaniu ogniem...

XII.

Drzwi otwarły się bez szelestu i markiza Yorisaka wyszła.

Za progiem salonu zatrzymała się, nadsłuchując uważnie.

Głosy Herberta Fergan i markiza Yorisaka odpowiadały sobie nawzajem w sposób najzupełniej spokojny. Poprzez wązką szparę dolatywały do niej historyczne nazwiska: Kodney, Nelson, Suffren...

Markiza Yorisaka dotknęła powolnym ruchem obu swych skroni. Potem, cichymi krokami oddaliła się od szpary w drzwiach.

Pokój, przylegający do salonu, był wązkim, prawie że nieumeblowanym gabinetem. Markiza Yorisaka przeszła przez ten gabinet, przeszła przez następny pokój i przedostała się do przeciwnego skrzydła mieszkania.

Tam, pomiędzy dwiema ściankami z gładkiego papieru, zakończonemi u góry ażurowymi fryzami, ciągnął się prawie ciemny korytarz. W głębi było dwoje drzwi naprzeciw siebie.

Markiza otwarła drzwi na lewo.

Za temi drzwiami znajdował się rodzaj alkowy, alkowy z prostego, białego drzewa, starannie obrobionego, lecz zupełnie nagiego. Bardzo nizki sufit miał belki; na podłodze leżały *tatami* koloru świeżej słomy. Trzy wielkie ramy z matowego papieru zastępowały okna i szyby. A w kącie, przed gotowalnią, jak dla lalki, postawionej wprost na podłodze, ze zwierciadłem w ramach z laku, leżała czarna, aksamitna poduszka, jako jedyny sprzęt, na którym można było usiąść, a raczej uklęknąć — uklęknąć po japońsku.

W progu markiza Yorisaka klasnęła dwukrotnie w ręce i nadbiegły dwie służące.

Ani jedno słowo nie zostało wymówione. Z zamkniętemi usty — *mousme* najpierw padły na ziemię i zdjęły pani obuwie. Potem rozebrały ją zwinnie, zdjąwszy z niej koronkowy stanik, który się szybko zsunął z upudrowanych ramion, zdjąwszy morową spodnicę i jedwabne halki, gorset, koszulę, europejskie pończochy, nie mające, jak nippońskie, palców.

Zupełnie naga, markiza Yorisaka otuliła się w *kimono* w wielkie kwiaty, wsunęła nogi w sandały z taśmami i opuściwszy alkowę z białego drzewa, będącą jej pokojem, kazała się wykąpać w kadzi gorącej wody, jak to czynią wszystkie kobiety w Japonii, co wieczór, nieco przed zachodem słońca.

Potem wróciła. Zrzuciła *kimono*. Odtrąciła sandały, a służące podały jej trzy suknie z lekkiej krepy, trzy suknie japońskie o szerokich rękawach, wszystkie trzy koloru ciemno-błękitnego, wszystkie trzy skromnie ozdobione jedyną dziwaczną i hieratyczną rozetą, tak zwanem *mon* — herbem.

Ubrawszy się, markiza Yorisaka uklękła przed lustrem. Suknie rozpostarły się, jak należy. *Obi* opasywało je wspaniałą swą wstęgą. Obu rękoma chwyciła warkocz, podniosła do góry, przeczesała w lśniące *koki*, poprzepinane długiemi, złotemi i szyldkretowemi szpilkami. Markiza Yorisaka powstała, pochodziła chwilę po pokoju i wyszła na półciemny korytarz. I naraz, klasnąwszy raz jeszcze w dłonie, otwarła drzwi na prawo.

Ukazał się drugi pokój, zupełnie podobny do pokoju na lewo: te same ścianki z białego i nagiego drzewa, też same ramy z przeźroczystego drzewa, te same belki i te same *tatami*. Lecz na miejscu gotowalni i zwierciadła dwa malutkie tabernakula osłaniały ołtarz z polerowanego cedru, na którym leżały rzędem tabliczki przodków.

(C. d. n.)

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła l. 4.